Śląskie Studia Historyczno—Teologiczne 27/28 (1994—95)

KS. JERZY MYSZOR

SYLWETKA POLITYCZNA BISKUPA STANISŁAWA ADAMSKIEGO W LATACH 1945—1952

Począwszy od IV wieku wir życia wciągał biskupów Kościoła katolickiego do czynnego uczestnictwa w działalności politycznej. W ostatnich dwóch stuleciach obserwujemy jednak znamienne wycofywanie się hierarchii kościelnej z aktywności politycznej. Pierwszym sygnałem nadchodzących zmian była rewolucja francuska i następnie upadek Państwa Kościelnego. Do całkowitego odejścia duchowieństwa od aktywności na arenie życia politycznego nigdy jednak nie doszło. W czasie rewolucji francuskiej doszło wprawdzie do historycznego rozerwania związku tronu i ołtarza, mimo to nadal hierarchia kościelna wciągana była, czasem wbrew swej woli, w życie polityczne nowoczesnych społeczeństw. Dzieje się to z tej prostej przyczyny, że aktywność duszpasterska obejmuje człowieka będącego członkiem dwóch autonomicznych społeczności: religijnej i świeckiej — państwowej. Biorąc pod uwagę ten aspekt duszpasterstwa należy podkreślić wyjątkowe znaczenie publicznej obecności biskupów — hierarchicznych przedstawicieli społeczności religijnej. Rola biskupów zwykle wzrastała w chwilach, gdy zmuszeni byli zastępować nieobecne struktury władzy politycznej.

Te wstępne uwagi wydają się konieczne dla zrozumienia wagi opinii, jaką wypowiedział biskup katowicki jesienią 1939 r. w kwestii tzw. palcówki, nawet jeśli nie miał wyraźnej intencji zastępowania nieobecnych przedstawicieli polskiej administracji państwowej na Śląsku. Fakt, iż radził się tej sprawie rządu polskiego na emigracji i Stolicy Apostolskiej, świadczyć może dobitnie o tym, iż był świadom skutków politycznych, jakie może przynieść taka opinia. W kilku minionych latach, ze względu na skutki polityczne, jakie placówka i volkslista wniosły do śląskiego życia politycznego, temat ten wielokrotnie był omawiany przez historyków i naświetlany z różnych punktów widzenia. Jeśli w tym miejscu o tym wspominam, to tylko dlatego, że postawa biskupa katowickiego w okresie okupacji ma bezpośredni związek z jego losami powojennymi.

Biskup Stanisław Adamski miał „duszę polityczną" Zajmował się polityką jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Wprawdzie ten okres działalności kapłańskiej raczej zwykło się określać mianem działalności społecznej, jednak skutki aktywności ks. Stanisława Adamskiego wśród robotników katolickich w Poznaniu były natury ściśle politycznej. Ks. Adamski przygotował w Wielkopolsce, jak wielu innych działaczy społecznych i narodowych, zryw powstańczy w 1918—1919 r[1]. W okresie międzywojennym związał się z Chrześcijańską Demokracją, należąc do jej czołowych przedstawicieli. Był posłem do Sejmu RP w latach 1919—1922, a następnie senatorem w latach 1922—1927. Po przewrocie majowym wycofał się z aktywnego życia politycznego, co było także zgodne

[1] Por. F. Stopniak, *Adamski Stanisław*, w: *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1. (A—J), Warszawa 1991, 2—3.

z życzeniem Stolicy Apostolskiej, aby duchowni zwolna usuwali się z działalności parlamentarnej. Niewykluczone, że za tą decyzją kryło się także rozczarowanie rozwojem sytuacji politycznej w kraju[2].

Po objęciu stolicy biskupiej w Katowicach w 1930 r. biskup Stanisław Adamski nie angażował się bezpośrednio w działalność polityczną, co jednak nie znaczy, że nie starał się wpływać na te dziedziny życia na Śląsku, które uważał, że powinny być przedmiotem troski biskupa katolickiego. Do nich należały głównie kwestie związane ze szkolnictwem katolickim. Decydował także jako biskup w sprawach organizacji duszpasterstwa mniejszości niemieckiej na Śląsku, a te wywierały skutki polityczne zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie granicy. Wybuch II wojny światowej i przebieg okupacji hitlerowskiej postawiły przed biskupem katowickim bardzo ważne i odpowiedzialne decyzje do rozstrzygnięcia. W pierwszych miesiącach okupacji Śląsk był pozbawiony reprezentantów władz polskich. Stąd społeczność Śląska oczekiwała właśnie od biskupa rady przy podejmowaniu decyzji o skutkach politycznych. Do nich należały wspomniana wyżej tzw. palcówka i volkslista. Biskup w przeciwieństwie do rządu polskiego na emigracji nie zawahał się wydać jednoznacznie brzmiącej deklaracji, która zaważyła na losach ludności śląskiej zarówno w czasie okupacji, jak po zakończeniu II wojny światowej[3].

Drugą ważną decyzją o wydźwięku politycznym było polecenie używania w duszpasterstwie diecezji języka niemieckiego (z wyjątkiem konfesjonału). Biskup stanął na stanowisku, że do jego zadań w czasie wojny i okupacji, jak to już nieraz bywało w historii Europy, należy przede wszystkim obrona ludzi przed negatywnymi skutkami działań wojennych. Uważał także, że jest jego moralnym obowiązkiem przestrzec przed pochopnymi, aczkolwiek psychologicznie zrozumiałymi, działaniami odwetowymi polskich środowisk niepodległościowych na Śląsku. Miał tu na uwadze zarówno grupy byłych powstańców śląskich, jak i młodsze, zradykalizowane duchowieństwo. Już w czasie okupacji w niektórych środowiskach podziemia politycznego rozlegały się głosy krytyczne pod adresem biskupa katowickiego. Wynikały one z przyjęcia odmiennych koncepcji walki z okupantem. Stanisław Adamski był przede wszystkim biskupem katolickim, trudno więc byłoby od niego oczekiwać, że będzie zachęcał do walki zbrojnej. Pochodził z Wielkopolski i został wychowany na tradycjach organicznikowskich. Taktyka działaczy poznańskich polegała na zasadzie przetrwania a nie na organizowaniu zbrojnych powstań. Przebieg działań wojennych, zwycięstwa III Rzeszy na wszystkich frontach w pierwszym etapie wojny wielu działaczom politycznym nasuwały przypuszczenia, że Śląsk ponownie został stracony dla Polski. Jedno, co można było uczynić w takiej sytuacji, to zapewnić starymi wypróbowanymi sposobami przetrwanie ludności polskiej na ziemi śląskiej. Najważniejszym więc postulatem była ochrona ludności przed wysiedleniami. A temu

[2] S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1992, 328, 330; K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa — Poznań 1992, 82.

[3] W czasie obrad Komitetu do Spraw Kraju w Paryżu w dniach 12.12.1939 i 2.1.1940, 9.1.1940 r. w Angres uczestnicy obrad uchylili się pod wpływem gen. Sosnkowskiego od podjęcia jednoznacznie brzmiącej uchwały w kwestii akcji wpisów na volkslistę. Por. J Myszor, *Stosunki Kościół — państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939—1945*, Katowice 1992, 48—50.

celowi służyła akcja nazwana przez biskupa katowickiego maskowaniem-się[4]. Postawa biskupa S. Adamskiego w okresie okupacji zjednała mu wielu zwolenników, zwłaszcza na Śląsku i Pomorzu, ale także stała się podstawą do licznych nieprzychylnych komentarzy ze strony zwłaszcza środowisk-lewicowych i skrajnie narodowych[5]. Jest to o tyle zaskakujące, że te same środowiska polityczne bardzo chętnie widziały obecność biskupa katowickiego w strukturach politycznych Delegatury na kraj[6].

Nie sposób zrozumieć postawy, jaką przyjął biskup S. Adamski wobec władz komunistycznych, bez przypomnienia jego taktyki politycznej w czasie okupacji. Nasuwa się bowiem nieodparcie porównanie taktyki, jaką stosował wobec okupanta niemieckiego z postawą, jaką przyjął wobec władz komunistycznych. Jedna i druga zakładały ograniczoną akceptację porządku politycznego i prawnego przy jednoczesnym pełnym wykorzystaniu możliwości, jakie można było w nich znaleźć dla ochrony ludności przed represjami i szykanami władz niemieckich i komunistycznych na równi traktowanych jako okupacyjne. Granicami, które biskup nie miał zamiaru przekraczać, były: obowiązujące prawo narodów oraz sumienie biskupa katolickiego. W tym sensie omawiając działalność biskupa S. Adamskiego należy widzieć w nim polityka, nie zapominając jednak, że w swoim postępowaniu kierował się nadrzędną w stosunku do racji politycznych motywacją religijną.

I. PIERWSZE KONTAKTY KURII DIECEZJALNEJ W KATOWICACH Z NOWYMI WŁADZAMI ADMINISTRACYJNYMI

Biskup Stanisław Adamski powrócił z wygnania do Katowic w dniu 6 lutego 1945 r., a więc w kilka dni po wkroczeniu armii radzieckiej do Katowic. Przybył z Częstochowy, gdzie zatrzymał się po upadku powstania warszawskiego[7]. Wcześniej, bo 27 stycznia 1945 r., przyjechał z Krakowa do Katowic biskup Juliusz Bieniek. Powrócił jednym z pierwszych transportów wiozących inżynierów polskich, którzy mieli przejąć na Śląsku przemysł ciężki. Obydwaj biskupi nie byli obecni w diecezji od lutego 1941 r., kiedy to zostali przymusowo wywiezieni do Krakowa[8]. Bp J. Bieniek zatrzymał się w Krakowie, brał aktywny udział w akcji niesienia pomocy wysiedlonym księżom śląskim. Był także jednym z uczestników Konferencji Episkopatu Polski, jaka odbyła się w Krakowie w 1941 i 1943 r. pod przewodnictwem kard. Adama S. Sapiehy[9]. Natomiast

[4] S. Adamski, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1946. Por. rec.: Z. Izdebski, „Strażnica Zachodnia" 15(1946), 190—192.

[5] Patrz: Sprawozdanie z rozmowy, jaka odbyła się w dniu 3.6.1945 r. w Krakowie z udziałem przedstawicieli środowisk katolickich i Jerzego Borejszy w: A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, „BGW", 23—24. Por. sprawozdanie z rozmowy, jaką przeprowadził Jerzy Lerski z jezuitą o. Elterem pod koniec okupacji w Warszawie, J. Lerski, *Emisariusz Jur*, Warszawa 1989, 129.

[6] J. Myszor, *Duszpasterz czasu wojny i okupacji. Biskup Stanisław Adamski 1939—1945*, Katowice 1994, 35—40.

[7] S. Adamski, *Powojenne zadania paulinów i Jasnej Góry*. Wstępem zaopatrzył i do druku przygotował o. J. Zbudniewek, w: *Duszpasterz czasu wojny i okupacji*, 83.

[8] Patrz: Myszor, *Stosunki Kościół — państwo okupacyjne*, 89.

[9] J. Wolny, *Arcybiskup Adam Sapieha w obronie narodu i Kościoła polskiego w czasie II wojny światowej*, w: *Księga Sapieżyńska*. Pod red. J. Wolnego, Kraków 1986, 275.

bp S. Adamski po krótkim pobycie w Krakowie udał się do Warszawy, gdzie zamieszkał wraz z rodziną brata prof. J. Adamskiego na ul. Kanonia 12. Brał udział w powstaniu warszawskim, a po jego kapitulacji zamieszkał na Jasnej Górze[10].

Wkrótce po powrocie biskupów do Katowic doszło do pierwszych kontaktów z istniejącą już tymczasową administracją reprezentującą rząd lubelski. Już w drugim dniu po powrocie, tj. 29 stycznia 1945 r., bp Juliusz Bieniek złożył wizytę Jerzemu Ziętkowi pełniącemu wówczas funkcję wojewody śląskiego[11]. Tematem rozmowy był przebieg okupacji na Śląsku. Niewykluczone, że w pierwszej rozmowie poruszona została kwestia volkslisty i jej ewentualnych skutków dla mieszkańców Śląska. Także powracający z wygnania bp S. Adamski był wewnętrznie przygotowany do podobnych spotkań. Jako prawdziwy polityk nie miał uprzedzeń do partnera w rozmowach politycznych. Będąc jeszcze w Warszawie, w obliczu nadciągających wojsk sowieckich stwierdził, że po wojnie dojdzie do bliższego kontaktu z Rosją Radziecką i to niezależnie od formacji politycznej, która przejmie władzę w Polsce. Umocnił się w tym przekonaniu po lekturze książki Andrzeja Giertycha. W Warszawie pobierał nawet lekcje języka rosyjskiego, korzystając z pomocy sąsiedzkiej Mikołaja Mirskiego[12].

W dniu 4 lutego 1945 r. w Katowicach odbyły się uroczystości z okazji wyzwolenia miasta i wkroczenia wojska polskiego. We wszystkich kościołach Katowic odprawiono z tej okazji uroczyste msze św. Mszę pontyfikalną odprawił w prokatedrze pw. św. Piotra i Pawła bp Juliusz Bieniek. We mszy św. uczestniczyli gen. Aleksander Zawadzki — Pełnomocnik Rządu Tymczasowego na województwo śląskie, ppłk. Jerzy Ziętek i prezydent Katowic Stefan Wengierow. Zdjęcia fotograficzne dokumentujące ten dzień ukazują także bpa J. Bieńka w gronie osobistości odbierających defiladę na placu przed siedzibą władz wojewódzkich. Bp J. Bieniek stoi w otoczeniu polskich i sowieckich przedstawicieli władz wojskowych. Prasa katowicka, która co dopiero odrodziła się po okupacji, odnotowała ten fakt w stylu przypominającym jak żywo prasę międzywojenną[13]. W dniu 12 lutego 1945 r. władze wojewódzkie przywróciły na mocy specjalnego rozporządzenia własność kościelną skonfiskowaną przez okupanta. Rewindykacją został objęty majątek ruchomy i nieruchomy.

W dniu 14 lutego bp S. Adamski wydał pierwszy po zakończeniu okupacji list pasterski. Z treści listu przebija nadzieja, a nawet pewność, że życie wróciło na poprzednie tory. Biskup nawoływał do powrotu, do normalnego, przedwojennego życia. Czynił tak, ponieważ uzyskał zapewnienie reprezentantów Rządu Tymczasowego, że „praca Kościoła nie tylko nie będzie utrudniona, lecz przeciwnie spotka się z całkowitym poparciem i życzliwością władz państwowych"[14]. Początkowo władze polskie nie

[10] Por. *Duszpasterz czasu wojny i okupacji.*

[11] AAK, Kancelaria Biskupa J. Bieńka, (= KBB), luźne notatki, bez sygn.

[12] AAK, Kancelaria Biskupa Katowickiego (= KBA), ks. Walerian Adamski, Uzupełnienie do rękopisu *Z życia i publicznej działalności Biskupa S. Adamskiego*, Katowice, czerwiec 1949.

[13] Por. A. Konieczny, *Rok pierwszy*, Katowice 1985, 24. Autor mylnie podaje, że przemarsz wojsk polskich odbierał m.in. ks. biskup S. Adamski. Bp S. Adamski wrócił do Katowic dopiero w dniu 6 lutego 1945 r.

[14] AAK, Regimen Dioecesis.

zareagowały na ów list, który oprócz akcentów czysto religijnych zawierał także polityczne. Do nich należały powitanie armii polskiej na „ziemi, która aż siedem wieków odłączona była od Macierzy Polskiej, przecież jednak nie zatraciła ni mowy, ni obyczaju ojczystego, ani miłości do ojczyzny swojej"[15]. Pierwsze reakcje władzy polskiej pojawiły się dopiero w maju 1945 r. Na łamach „Głosu Ludu" późniejszej „Trybuny Ludu" pojawiły się te fragmenty listu pasterskiego, w których biskup zwracał się do polskich żołnierzy przybywających wraz z armią sowiecką. W komentarzu do listu podkreślano zmianę nastawienia hierarchii kościelnej do nowej sytuacji politycznej oraz możliwości współpracy przedstawicieli rządu i episkopatu. Zdaniem komentatora, list bpa Adamskiego współbrzmi z treścią wywiadu, jakiego udzielił marszałek Trąmpczyński w maju 1945 r.[16] Biorąc pod uwagę datę opublikowania listu pasterskiego bpa Adamskiego (luty 1945), należy stwierdzić, że władze wykorzystały jego treść przy określaniu nowej powojennej polityki kościelnej wyłożonej w wywiadzie marsz. Trąmpczyńskiego.

W dniu 6 marca bp S. Adamski był obecny na uroczystym wznowieniu działalności Polskiego Radia w Katowicach[17]. Widzimy go siedzącego obok A. Zawadzkiego. Wśród uczestników uroczystości był także obecny Jerzy Ziętek. W roku 1945 władze kościelne jeszcze wielokrotnie brały udział w oficjalnych uroczystościach organizowanych przez ówczesne władze wojewódzkie i miejskie w Katowicach. Pod koniec października w sali Filharmonii Śląskiej odbyła się uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla z udziałem bpa S. Adamskiego, a 4 listopada 1945 r. w Teatrze Miejskim odbyła się uroczysta inauguracja Tygodnia Miłosierdzia z udziałem bpa J. Bieńka[18]. Przedstawiciele władz tymczasowych słali zaproszenia do kurii przy każdej okazji. Do bardziej kuriozalnych należy zaliczyć zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości 30. rocznicy rewolucji październikowej. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych miesiącach pookupacyjnych władzom komunistycznym bardzo zależało na pokazaniu się w obecności przedstawicieli duchowieństwa. Było to swego rodzaju uprawomocnienie swych rządów w Katowicach, do których nie zaprosili nikogo z podziemia akowskiego. W 1946 r. władze zezwoliły jeszcze na obchodzenie uroczystości 3 Maja. Uroczystą mszę św. na placu przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego odprawił bp. S. Adamski. W kazaniu zwrócił uwagę na konieczność zakorzenienia haseł o równości, wolności i braterstwie w ewangelii Chrystusowej. Po mszy św. odbył się pochód do Parku Kościuszki, gdzie wojewoda Aleksander Zawadzki odsłonił płytę kościuszkowską usuniętą przez okupantów w 1939 r.[19] Komuniści w Katowicach nie zawahali się nawet wziąć udział w 1945 i w roku następnym w procesji Bożego Ciała.

---

[15] List pasterski bpa S. Adamskiego ze Środy Popielcowej 1945 r., Wiadomości Diecezjalne 15(1945) 6—12.

[16] „Głos Ludu" R. 2:1945 nr 125, z 18.5.1945.

[17] K o n i e c z n y, *Rok pierwszy*, 41.

[18] H. P i e c h a, *Kalendarium Kościoła katowickiego* R. 1945. Autor kalendarium, które ukazywało się łamach „Gościa Niedzielnego" w latach osiemdziesiątych, korzystał z zasobów archiwum kurii diecezjalnej w Katowicach [dalej cyt. Kalendarium].

[19] Kalendarium R. 1946.

Z chwilą zakończenia działań wojennych Kościół katolicki postawił do dyspozycji formującej się administracji odrodzony Związek „Caritas" W dniu 29 stycznia 1945 r. Związek Diecezjalny „Caritas" podjął współpracę z Wydziałem Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach w organizowaniu szpitalnictwa na terenie województwa śląskiego. W dwa dni później „Caritas" otworzył przy ul. Bankowej schronisko i dom dla uchodźców. Podobne schroniska powstały w lutym w Zakładzie Marii przy ul. Wojewódzkiej i w Bogucicach w zakładzie im. ks. Markiefki[20]. W dniu 16 kwietnia 1945 r. na dworcu katowickim odbyło się poświęcenie Misji Dworcowej. Podobne wkrótce rozpoczęły działalność w Tarnowskich Górach, Lublińcu, Rybniku i Dziedzicach. Zostały zorganizowane głównie z myślą o falach uchodźców i powracających z frontu, oflagów i obozów koncentracyjnych. Wkrótce dworce zapełniły się wysiedlanymi Polakami ze Wschodu i wysiedlonymi ze Śląska Niemcami. Duże zasługi w sprawnej organizacji opieki nad podróżnymi miała nie tylko Misja Dworcowa, ale wszystkie odradzające się agendy „Caritasu" katowickiego. Kolejnym dowodem możliwej współpracy może być fakt udostępnienia tymczasowym władzom katowickim maszyn drukarskich należących do Drukarni Katolickiej w Katowicach. W kościelnej drukarni wydrukowano pierwszą odezwę Aleksandra Zawadzkiego, Pełnomocnika Rządu Tymczasowego, skierowaną do społeczeństwa śląskiego. Jak z tego wynika, kontakty władz administracyjnych z kościelnymi na szczeblu centralnym — wojewódzkim zdawały się przebiegać raczej bezkonfliktowo i mogły dobrze rokować na przyszłość.

W pierwszym powojennym etapie stosunków kuria katowicka — administracja cywilna w Katowicach dochodziło do spotkań na szczeblu odpowiadającym randze jej uczestników. Na uroczystości mniej ważne bp. Adamski kierował delegata kurii albo ignorował zaproszenie, jak to miało miejsce w wyżej wspomnianych uroczystościach poświęconych rocznicy rewolucji październikowej. Zgodnie z zaleceniami Konferencji Episkopatu Polski zlecił duchowieństwu katowickiemu powstrzymywanie się od zbyt głośnego manifestowania poparcia dla nowej rzeczywistości politycznej. Z drugiej jednak strony, jak by nie było, obecność przedstawicieli Kościoła katowickiego w życiu politycznym należałoby odbierać jako swego rodzaju akceptację nowego porządku politycznego.

Dochodziło jednak do rozmów nie tylko z okazji uroczystości oficjalnych. Zarówno bp S. Adamski, jak i bp J. Bieniek spotykali się zwłaszcza z Jerzym Ziętkiem, nieoficjalnie. W tych rozmowach najczęściej tematem rozmów był problem weryfikacji i wysiedleń. Była to, jak wspomina bp J. Bieniek, jedna z bardzo trudnych i bolesnych spraw. Bolał nad tym szczególnie bp Bieniek, pochodzący z Opolszczyzny, doskonale znający stosunki narodowościowe na tym terenie. Jerzy Ziętek miał wtedy u biskupów jeszcze duży kredyt zaufania; po pierwsze jako Ślązak, a po drugie jako dobry znajomy jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy to był burmistrzem Radzionkowa[21]. Biskupi liczyli, że Jerzy Ziętek wpłynie na decyzje, które leżały w kompetencji Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Śląsku A. Zawadzkiego.

[20] Kalendarium R. 1945.
[21] AAK, KBB, luźne notatki, bez sygn.

Nadzieja na powrót przedwojennych stosunków społeczno-politycznych była płonna. Pisząc pierwszy list pasterski w lutym 1945 r., biskup katowicki mógł się jeszcze łudzić, że stosunki Kościół — państwo ułożą się według wzorów przedwojennych. Tymczasem sytuacja zmieniała się z dnia na dzień. W kilka tygodni po powrocie prymasa Polski Augusta Hlonda do kraju (25.7.1945), Rada Ministrów uchwałą z 12 września 1945 r. zerwała konkordat zawarty między RP a Stolicą Apostolską w 1925 r. I to był najbardziej uderzający sygnał, że stosunki Kościół — państwo zostaną ułożone według innego scenariusza. W kontekście takiego rozwoju sytuacji należy spojrzeć na decyzję biskupa Adamskiego zezwalającego na ograniczone, a nie pełne współdziałanie z nową władzą. Wydaje się bowiem, że bp S. Adamski decydując się na rozmowy i kontakt z władzami wojewódzkimi, a nawet na pewną formę współdziałania miał m.in. na uwadze „oswojenie" komunistów z rolą i znaczeniem, jakie na Śląsku odgrywał Kościół.

Wraz z wojskami sowieckimi na Śląsk przybyli komuniści z Zagłębia Dąbrowskiego i zgodnie z deklaracją A. Zawadzkiego objęli najważniejsze, kierownicze funkcje w aparacie władzy administracyjnej i służby bezpieczeństwa. W okresie międzywojennym z Zagłębia wywodzili się najbardziej antykościelnie nastawieni działacze socjalistyczni i komunistyczni. Należało więc w jakiś sposób przyzwyczaić ich do nowej sytuacji. Początkowo nowe władze pozostawiły na kierowniczych stanowiskach w zakładach pracy Ślązaków. Co więcej, kokietowano bezpartyjne kadry kierownicze w zakładach pracy apolitycznym stosunkiem do spraw gospodarczych. Podstawowym problemem dla komunistycznej ekipy był czas. Z każdym tygodniem umacniali swą władzę i z biegiem czasu coraz mniej byli zainteresowani kontaktami z Kościołem. Dopóki w społeczeństwie odbierani byli nieufnie, dopóty chodzili na procesje Bożego Ciała. Udział w uroczystościach kościelnych legitymizował ich moralnie w oczach Ślązaków. Szczytem obłudy było zapraszanie księży do poświęcenia lokali partyjnych PPR-u[22]. Po rozprawieniu się z opozycją zbrojną i „ujednoliceniem" partii politycznych jedynym przeciwnikiem pozostał Kościół. Musiało więc prędzej czy później dojść do konfliktu. Kościół był dla komunistów przeciwnikiem strategicznym, a więc umizgi wobec Kościoła w pierwszych tygodniach powojennych traktować należy wyłącznie jako element taktyki w decydującej w przyszłości rozprawie z Kościołem.

II. UDZIAŁ DUCHOWIEŃSTWA KATOWICKIEGO W ŻYCIU POLITYCZNYM

Jednym z programowych haseł komunistów było zjednoczenie różnych sił politycznych i społecznych wokół budowy nowego, sprawiedliwego, demokratycznego ustroju. „O socjalizm należy walczyć po cichu, o demokrację głośno" — mówił na posiedzeniu KC PPR w maju 1945 r. tow. Chełchowski. W myśl tej zasady komuniści głośno mówili o demokracji, w domyśle — socjalistycznej. Jedną z cech demokracji socjalistycznej było koncesjonowanie dostępu do rad narodowych. Latem 1945 r. nowe

[22] *Protokół obrad KC PPR, maj 1945 r.* Opr. A. Kochański, Warszawa 1992, 33.

władze zaproponowały biskupowi S. Adamskiemu wydelegowanie wybranych przez siebie duchownych do powstających rad narodowych różnych szczebli, od gminnych aż po wojewódzkie. W tym celu 22.8.1945 r. do kurii katowickiej przybył Karol Haredczyński mający uzgodnić kandydatury. Bp S. Adamski wyznaczył do Powiatowej Rady Narodowej z siedzibą w Katowicach ks. S. Maślińskiego, a do Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach za zgodą biskupa wszedł ks. Karol Mathea — proboszcz parafii pw. św. Piotra i Pawła[23]. Pod koniec sierpnia 1945 r. bp S. Adamski skierował do Wojewódzkiej Rady Narodowej zgodnie z życzeniem władz ks. Rudolfa Adamczyka. W listopadzie 1945 r. Miejska Rada Narodowa w Bieruniu Starym powołała na członka ks. Jana Trochę, który uzależnił przyjęcie kandydatury od zgody swego biskupa[24]. Do rad różnych szczebli, prócz wyżej wymienionych, weszło jeszcze kilku innych księży katowickich. Zgodnie z zaleceniem Konferencji Episkopatu Polski z grudnia 1946 r. zakazał księżom kandydowania do sejmu[25]. Jak wynika z analizy dokumentów, które zachowały się w archiwum kurialnym, w niektórych przypadkach kandydatury do rad wysuwały miejscowe władze, w nielicznych przypadkach księdza delegował bezpośrednio sam biskup. Możemy więc przypuszczać, że zarówno biskup, jak i duchowieństwo śląskie nawiązywało w jakimś sensie do zwyczajów międzywojennych, kiedy to zaangażowanie polityczne Kościoła w życiu politycznym było stosunkowo mocne. Księża szybko jednak zrozumieli, że demokracja socjalistyczna różni się bardzo od demokracji przedwojennej. O kierunku rozwoju demokracji socjalistycznej mógł się przekonać przeciętny proboszcz parafii w diecezji, który miał odwagę przeciwstawić się kandydatowi komunistycznemu. Dla ilustracji przytoczmy tylko jeden przykład z parafii Brzęczkowice. W trakcie trwania akcji wyborczej do rad narodowych w 1945 r. administrator małej podmiejskiej miejscowości, jaką były Brzęczkowice — ks. Franciszek Maroń nieostrożnie, głośno dał do zrozumienia, że jeden z kandydatów do rady nie pochodzi z miejscowości, nie zna problemów gminy brzęczkowickiej, a jego morale pozostawia wiele do życzenia — w kilka dni po wygłoszeniu tych słów został aresztowany przez mysłowicki urząd bezpieczeństwa[26].

Pierwszy okres względnej współpracy władz kościelnych z administracją państwową zakończył się bardzo szybko. Przełom nastąpił w drugiej połowie 1946 r. po referendum, wobec którego episkopat polski wyraźnie się zdystansował. Ze strony natomiast władz państwowych można zaobserwować zdecydowanie narastające zaostrzenie stanowiska wobec Kościoła. Powodem był, między innymi list pap. Piusa XII do biskupów niemieckich, wystosowany w lutym 1946 r. List w swej wymowie kwestionował rzeczywistość powojenną na tzw. Ziemiach Odzyskanych, jaką bez winy Polaków przygotowały ustalenia wielkich mocarstw w Jałcie i Poczdamie[27]. Nie należy jednak zapominać, że zmiana stosunku komunistów do Kościoła była także wypadkową polityki wyznaniowej sterowanej

[23] AAK, Rada Narodowa vol. 1(1945), pismo z dnia 22.8.1945, bez sygn.
[24] Tamże.
[25] AAK, Korespondencja z Episkopatem, vol. 1 (1919—1946), VB 241, Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Głównej, Kraków grudzień 1946.
[26] J. Myszor, *Ks. Franciszek Maroń 1904—1984.* Pierwsza Karta z dziejów parafii Brzęczkowice, Mysłowice-Brzęczkowice 1994, 17.
[27] P. Kądziela, *Kościół a państwo w Polsce 1945—1965*, Wrocław 1990, 36.

z Moskwy przy pomocy ideologicznych doradców przebywających w Polsce. We władzach komunistycznych rosła pewność i arogancja w wyniku wygranego (czyt. sfałszowanego) referendum i postępów w likwidacji podziemia politycznego. Władze komunistyczne tolerowały tak długo obecność duchownych w radach narodowych, jak długo byli w nich potrzebni. Gdy sytuacja polityczna w Polsce stabilizowała się po myśli władz komunistycznych, było już tylko kwestią czasu usunięcie duchownych z życia politycznego.

Ponadto księża delegowani przez biskupa do rad przedstawicielskich okazali się za mało dyspozycyjni, a więc niewygodni. Nie uzgadniali treści swoich przemówień, zabierali głos w sprawach drażliwych mając odwagę przeciwstawić się oficjalnej linii politycznej. Ks R. Adamczyk w dniu 31 lipca 1945 r. naraził się mocno władzom katowickim zarzucając im w sprawie rehabilitacji brak kompetencji, wyobraźni politycznej i znajomości realiów historycznych Śląska[28]. Wprawdzie przysporzył sobie wystąpieniem wielu zwolenników, zwłaszcza wśród Niemców śląskich, sprawił jednak wyraźne spolaryzowanie stanowisk w kwestii weryfikacji i rehabilitacji. Został usunięty z rady w kwietniu 1949 r. pod pretekstem nieregularnego uczestnictwa w posiedzeniach. Jego miejsce zajął ks. Wilhelm Ochman. Ks. S. Maśliński — radny w Katowicach wolał sam złożyć mandat radnego. Stwierdził, że posiedzenia rady coraz częściej stają się okazją do wystąpień antykościelnych, zwłaszcza po cytowanym liście pap. Piusa XII do biskupów niemieckich. Zdaniem bpa S. Adamskiego ks. Maśliński uczynił nieroztropnie wycofując się z rady. Dyplomatyczniej byłoby być z niej usuniętym niż samemu „złożyć broń". Poza tym, zdaniem biskupa, „obecność sama księdza działa hamująco na przeciwników w ich wrogich zamiarach przeciwko Kościołowi"[29].

Widać wyraźnie, że władze katowickie szukały pretekstu, aby skłonić duchowieństwo do wystąpienia z rady, a jeśli ta metoda nie skutkowała, doprowadzały do dyscyplinarnego zwolnienia. Władze komunistyczne nie porzuciły jednak zupełnie idei włączenia duchowieństwa do działalności politycznej. Od 1949 r. można zauważyć jednak wyraźną zmianę w sposobach rekrutacji członków do rad narodowych. Jeśli przed 1949 r. władze państwowe uzgadniały kandydatury z biskupem katowickim, to później udział duchowieństwa w życiu politycznym stał się okazją do próby rozbicia jedności duchowieństwa. W 1949 r. władze na własną rękę, najczęściej przy pomocy urzędu bezpieczeństwa szukały kandydatów. Potrzebowano księży całkowicie podporządkowanych, posłusznie realizujących politykę partii. W 1949 r. w radach wszystkich szczebli nastąpiła czystka. Zwolniono wszystkich niewygodnych księży, natomiast starano się pozyskać takich, którzy byliby skłonni pójść na historyczny kompromis i świadomie, a może raczej nieświadomie zostaliby wciągnięci do budowania Kościoła narodowego. Władze nie ukrywały zamiaru budowania Kościoła narodowego. W listopadzie 1946 r. w Chrzanowie ks. Jan Godziek CM[30] został pod jakimś pretekstem zatrzymany przez funkcjonariuszy

[28] AAK, Spuścizna po ks. R. Adamczyku. Praca w wojewódzkiej radzie narodowej, sygn. ZS 699.

[29] AAK, Rada Narodowa, vol. 1(1945), Maśliński do Adamskiego z 15.6.1948.

[30] Ks. Jan Godziek CM; informacja dotarła do Katowic za pośrednictwem księży misjonarzy, którzy tworzyli zarząd śląskiego seminarium duchownego w Krakowie.

Urzędu Bezpieczeństwa. W trakcie przesłuchania funkcjonariusze zaatakowali gwałtownie papieża za jego list skierowany do biskupów niemieckich. Stwierdzili, że wobec takiej postawy papieża należy dążyć do stworzenia w Polsce Kościoła narodowego. Wiedząc, że misjonarze są wychowawcami śląskiego duchowieństwa, usiłowali skłócić duchowieństwo śląskie i krakowskie. W obecności ks. Godźka chwalili biskupa S. Adamskiego i duchowieństwo katowickie za krytyczną postawę, jaką zajęli wobec listu papieża Piusa XII do biskupów niemieckich[31].

Po 1949 r. w różnych gremiach przedstawicielskich, komitetach zasiadało bez zgody biskupa katowickiego kilku księży katowickich. Niektórzy weszli w skład tzw. księży patriotów, czyli Komisji Księży przy ZBoWiD, inni stali się członkami stowarzyszenia „Caritas", przejętego w 1950 r. przez państwo, przekształconego w przybudówkę Frontu Jedności Narodu[32]. W gremiach kierowniczych księży patriotów zasiadało także kilku księży katowickich, m.in. ks. Władysław Pruski, ks. Filip Bednorz i ks. Piotr Kowolik. W okresie wygnania biskupów właśnie ci księża wejdą w skład zreorganizowanych władz kurii katowickiej. Będą posłusznie realizowali politykę urzędu do spraw wyznań, a pośrednio służby bezpieczeństwa. Motywy wstępowania do Komisji Księży były różne. Nie wszyscy wstępowali dobrowolnie. Niewykluczone, że jednym z elementów nacisku był szantaż ze strony służb bezpieczeństwa wykorzystujących słabości moralne danego księdza lub nadmiar ambicji i chęci znaczenia. Za tymi praktykami krył się także zamiar stworzenia siatki donosicieli w łonie lokalnego Kościoła.

Do bpa S. Adamskiego raz po raz docierały informacje o akcji werbowania księży, sióstr zakonnych, organistów i personelu kościelnego do działań agenturalnych. Wielu księży informowało natychmiast biskupa o otrzymaniu propozycji współpracy ze służbami bezpieczeństwa. W okólniku skierowanym do duchowieństwa bp J. Bieniek pisał: „dochodzą słuchy, że UB domaga się od księży, sióstr [zakonnych] pełnienia funkcji konfidenta"[33]. Nie wiadomo, ilu księży uległo szantażowi i poszło na współpracę. Nie wiadomo też, jak dalece jest wiarygodna informacja podana przez Julię Brystygierową — Dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, że w diecezji katowickiej w latach 1945—1947 udało się UB nakłonić do współpracy nieokreśloną liczbę ludzi związanych z Kościołem: „Trzeba przyznać, że na tym polu (budowania sieci agentów w diecezji katowickiej — pm J.M.) mamy już pewne postępy, choć jeszcze b. nikłe (Katowice)"[34]. Dopóki nie znajdą się wiarygodne źródła, byłoby ryzykownym stwierdzenie, że między wyżej wymienionymi księżmi a akcją werbowania agentów po 1945 r. istnieje związek przyczynowy.

Na dzień 19 stycznia 1947 r. władze komunistyczne zapowiedziały pierwsze wybory do sejmu. Już długo przed wyborami Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął akcję zastraszania partii opozycyjnych i potencjalnych kandydatów do sejmu. Nieprzypadkowo na przełomie 1946 i 1947 r. władze

[31] AAK, Polityka vol. 2 (1939—1950), notatka służbowa z 11.7.1947 r. sygn. VG 780.

[32] Patrz: B. Bankowicz, *Komisja Księży przy ZBoWiD (1949—1955)*, „Chrześcijanin w Świecie", 196(1994) 173—190.

[33] AAK, Polityka, vol. 2. bp J. Bieniek, okólnik z 21.6.1947.

[34] A. Garlicki, *Z tajnych archiwów, „Ofensywa kleru a nasze zadania"* — raport Julii Brystygierowej z jesieni 1947 r., 51.

nagłośniły trwające procesy polityczne i wyroki, jakie na nich zapadały. Dla Katowic, jak ostrzeżenie zabrzmiał wyrok Sądu Rejonowego w Katowicach, na początku stycznia 1947 r. w trwającym procesie przedstawicieli opozycji politycznej. Sąd Rejonowy w Katowicach wydał cztery wyroki śmierci: na Władysława Szczepkę, Emila Wehrsteina, Emila Brudnioka i Stanisława Laskowskiego. Trzech innych oskarżonych otrzymało karę długoletniego więzienia[35]. Do kurii katowickiej równocześnie docierały różnymi kanałami informacje o fali aresztowań prawdziwych, a także domniemanych członków AK. Do grupy aresztowanych dołączono kilku księży z terenu diecezji katowickiej. Do biskupa docierały także listy anonimowe, z których niewprawną ortografią, świadczącą o tym, że autor pochodził z kręgu Niemców śląskich, przebijała gorycz i strach. Autorzy zwracali uwagę na sytuację panującą w więzieniu na Mokotowie i na ul. Rakowieckiej.

W lipcu 1946 r. bp Juliusz Bieniek z polecenia bpa Adamskiego zebrał wszystkie napływające do kurii informacje i zredagował memoriał, który następnie został skierowany do prymasa Polski kard. Augusta Hlonda. W memoriale podpisanym przez bpa S. Adamskiego zwraca się uwagę na niepowetowane szkody, jakie trwające procesy i przemyślany system zastraszania i terroryzowania ludności przynosi stosunkom Kościół — Państwo[36]. Niewykluczone, że memoriał został przygotowany z myślą o zbliżającej się konferencji Episkopatu Polski, która odbyła się we wrześniu 1946 r.[37] W komunikacie opublikowanym po konferencji wrześniowej nie znajdziemy potępienia terroru, biskupi wypowiedzieli się jednak jednoznacznie za wolnymi, demokratycznymi wyborami. Sprzeciw biskupów wywołał rozłam, do jakiego doszło w Stronnictwie Pracy. Początkowo Episkopat Polski liczył, że Stronnictwo Pracy kierowane przez Karola Popiela może być jedynym w przyszłym parlamencie, które będzie broniło wartości chrześcijańskich. Stronnictwo Pracy zostało jednak rozbite, a władzę w stronnictwie przejęła popierana przez komunistów frakcja Feliksa Widy-Wirskiego. Wobec zaistniałej sytuacji Episkopat w komunikacie z 10.9.1946 r. wycofał swoje poparcie dla Stronnictwa Pracy, które „w nowym składzie nie daje rękojmi, że będzie urzeczywistniać myśli i zasady katolickie"[38].

Jednym z negatywnych bohaterów rozbicia SP był Józef Gawrych. On i jego zwolennicy pomogli grupie „Zryw" doprowadzić do rozłamu. Stronnictwo Pracy miało na Śląsku duże grono zwolenników. Z braku innej legalnej opozycji, wielu przeciwników komunistów widziało szansę w działalności opozycyjnej w ramach Stronnictwa Pracy i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Według obliczeń Gawrycha, na Śląsku i w Poznańskiem — dwóch bastionach przedwojennej chadecji — Stronnictwo Pracy liczyło na początku 1946 r. ok. 40 tys. członków. Nawet jeśli te dane

[35] „Dziennik Zachodni", 11.1.1947.

[36] AAK, Polityka vol. 2, VG 719/46, Adamski do Hlonda z 19.7.1946.

[37] Dla komunistów nie ulegało wątpliwości, że Kościół posiada ścisłe powiązania z opozycją zarówno polityczną, jak i zbrojną. W kwietniu 1947 r. biskupi Adamski i Bieniek, na prośbę władz opublikowali okólnik, w którym przedstawiali zasady korzystania z ustawy amnestyjnej. Biskupi zalecili księżom, aby zwrócić uwagę wiernych na dobrodziejstwa wynikające z ustawy amnestyjnej. AAK, Polityka vol. 2, Bp S. Adamski i bp J. Bieniek do duchowieństwa, okólnik z 19.4.1947, VG 81347.

[38] Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945—1974, s. 45.

wydają się być przesadzone, to nie ulega wątpliwości, że SP mogło liczyć w najbliższych wyborach na dużą liczbę głosów. Po rozbiciu SP Józef Gawrych miał nadzieję, że biskup Adamski, niekwestionowany lider chadecji w okresie międzywojennym, pomoże mu swym autorytetem zdobyć zaufanie w kręgach kościelnych.

W kilka dni po komunikacie Episkopatu Polski dystansującym się od nowo wyłonionego Stronnictwa Pracy Józef Gawrych wystosował rozpaczliwy list do bpa S. Adamskiego, w którym przedstawił własną wersję wydarzeń, jakie miały miejsce w lipcu 1946 r. Zdaniem J. Gawrycha przyczyną upadku SP była działalność jego prezesa Karola Popiela. J. Gawrych oskarżał K. Popiela o to, że przy pomocy Szwalbego i Osóbki-Morawskiego przyczynił się do kryzysu w stronnictwie. Atakując K. Popiela, który cieszył się zaufaniem w kręgach kościelnych, J. Gawrych nie mógł liczyć na poparcie bpa S. Adamskiego. Bp Adamski pozostawił list J. Gawrycha bez odpowiedzi[39].

III. BISKUP S. ADAMSKI WOBEC PROBLEMU WYSIEDLEŃ, WERYFIKACJI I REHABILITACJI NA ŚLĄSKU

Pierwsze miesiące po zakończeniu wojny stały na Śląsku pod znakiem przymusowych wysiedleń, weryfikacji oraz związanej z tą ostatnią akcją — rehabilitacji. Zgodnie z postanowieniem konferencji poczdamskiej (17.7.—2.8.1945) Polska uzyskała ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, teren Wolnego Miasta Gdańsk i część Prus Wschodnich. Uczestnicy konferencji zdecydowali, że ludność niemiecka z tych terenów będzie wysiedlona. Specjalnie w tym celu powołane komisje miały na celu zweryfikowanie ludności Ziem Zachodnich pod kątem ich przynależności i związku z narodem polskim[40]. Natomiast na Górnym Śląsku głównym problemem stała się likwidacja skutków volkslisty. Początkowo władze polskie zdecydowały się na radykalny wariant rozwiązania problemu skutków volkslisty. Z Polski planowano wysiedlić wszystkich mieszkańców z terenu Górnego Śląska wcielonego do Rzeszy posiadających w czasie okupacji 1. i 2. grupę volkslisty, uważając ich za bezspornych Niemców. W pierwotnej wersji dekretów „o wyłączeniu wrogich elementów" przesiedlenia miały objąć także część Ślązaków posiadających 3. grupę na niemieckiej liście narodowościowej[41]. Projekty dekretów spotkały się z gwałtownym sprzeciwem wielu Ślązaków, którzy zostali automatycznie, nie w pełni dobrowolnie wpisani do 2. grupy[42]. Jeszcze

[39] AAK, Po.ityka vol. 2, J. Gawrych do bpa Adamskiego z 18.9.1946.

[40] M. U j d a k, *Polski Związek Zachodni wobec problemów narodowościowych w latach 1944—1950*, Katowice 1988, 34 i nn.

[41] U j d a k, *Polski Związek Zachodni*, 100 i nn.

[42] Atmosferę pierwszych wysiedleń 10.7.1945 r. [!] oddaje relacja ks. Pawła Koppe OMI z Lublińca: „Dzisiaj z Lublińca wyszedł I transport wysiedlonych pseudoniemców..., nocą wojsko i milicja wypędziła ludzi na rynek, zatrzymano ich pod gołym niebem. Najgorsze, że to byli [wypędzeni] ludzie mówiący po polsku, nie słyszałem słowa po niemiecku. Uważam, że winni zbrodniarze już dawno uciekli, „dwójka", a na pewno „trójka" niewiele znaczy. Wśród ludzi jest straszne przygnębienie, rozgoryczenie. Wśród wypędzonych była działaczka plebiscytowa, ktoś ją w ostatniej chwili wyciągnął z pociągu. Przez jakiś czas Caritasu nie dopuszczano do tych ludzi..." AAK. Sprawy narodowościowe, Ks. P. Koppe, Lubliniec, do bpa S. Adamskiego 13.7.1945.

bardziej krzywdzącym był obowiązek rehabilitacji osób, których władze okupacyjne wpisały do 3. i 4. grupy na terenach wcielonych do Rzeszy. Ostatecznie, zgodnie z dekretem z 24 sierpnia 1945 r. mieszkańcy Śląska posiadający 3. i 4. grupę volkslisty po złożeniu pisemnej deklaracji wierności odzyskali pełnię praw obywatelskich[43]. Nadal nierozwiązanym problemem byli mieszkańcy Śląska, którzy otrzymali wpis do 2. grupy i czuli się Polakami.

Proces likwidacji skutków volkslisty spotkał się z żywą reakcją ze strony kurii katowickiej. Pierwsze radykalne rozwiązania, jakie rząd proponował w dekretach z lutego i maja 1945, były bacznie analizowane przez bpa S. Adamskiego i ks. Rudolfa Adamczyka, wówczas radnego WRN w Katowicach. W dniu 13 marca 1945, a więc kilkanaście dni po powrocie do Katowic, bp. S. Adamski udzielił wywiadu Antoniemu Pawlikiewiczowi, redaktorowi „Polpresu". Redaktor Pawlikiewicz zadał biskupowi dwa pytania: Co wnosi Polsce Śląsk Opolski i jaką, zdaniem biskupa, należy prowadzić politykę na tych terenach? Rozmowa i pytania były dobrane z pewnością nieprzypadkowo. Być może sam biskup był inspiratorem tego wywiadu. W odpowiedzi na pytania bp Stanisław Adamski stwierdził, że Śląsk Opolski wnosi Polsce ponad 1 mln Polaków — ludzi wyrosłych na wspaniałych tradycjach samoorganizacji: spółdzielnie kredytowe i handlowe, życie oświatowe i kulturalne patriotycznie ukształtowane przez powstania śląskie. W odpowiedzi na drugie pytanie biskup mocno zaakcentował konieczność prowadzenia przez państwo takiej polityki, która nie będzie tracić ale pozyskiwać ludzi. Nie należy oczekiwać, że nieufni ludzie szybko się przekonają do życia w nowych granicach państwowych. Należy, zdaniem biskupa, prowadzić politykę mądrą, obliczoną na długą metę. Należy znać przeszłość tych ziemi oraz jego specyfikę i ułatwiać zrastanie z Polską[44].

Ks. Rudolf Adamczyk w cytowanym wystąpieniu na forum WRN w Katowicach w dniu 31 lipca 1945 r. stwierdził, że władze komunistyczne stosują różną miarę. Górnoślązaków volksdeutschów potraktowano jako renegatów, volksdeutschów z terenu byłej Generalnej Guberni jako Wallenrodów. Władze komunistyczne zgadzały się w ocenie skutków i sposobie rozwiązania problemu volkslisty z rządem londyńskim. Podobnie jak przedstawiciele rządu londyńskiego, administracja komunistyczna uważała początkowo, że wszystkich mieszkańców, którzy złożyli wniosek do władz okupacyjnych na listę 1—3, należy wysiedlić. Innymi słowy, komuniści podobnie jak politycy londyńscy uważali, że stawianie wniosków o wpis na volkslistę przebiegało w atmosferze nieskrępowanej wolności i przybrało charakter plebiscytu narodowościowego. Dopiero pod wpływem między innymi przedstawicieli hierarchii kościelnej, w tym głównie racji, jakie przedstawiał bp Adamski, zmieniono politykę i przyjęto łagodniejszy wariant rozwiązania skutków volkslisty.

Wystąpienie ks. Adamczyka było tak zdecydowane i ostre w ocenie postępowania władz wojewódzkich, że administracja usiłowała zapobiec jego drukowi w Gościu Niedzielnym. Dopiero na osobistą interwencję biskupa S. Adamskiego władze wojewódzkie zezwoliły na druk przemówienia. Ze swojej strony biskup Adamski interweniował w tej samej

[43] Ujdak, *Polski Związek Zachodni*, 107.
[44] AAK, KBA Sprawy narodowościowe, bez sygn.

sprawie pismem z dnia 27 lipca 1945 r. do ówczesnego ministra administracji publicznej Władysława Kiernika. Przekonywał, że polityka władz w kwestii weryfikacji wysiedleń nie wywoła na Zachodzie przychylnych komentarzy[45]. List do Kiernika został napisany na prośbę ks. J. Negwera — ówczesnego wikariusza generalnego we Wrocławiu. Ks. Józef Negwer liczył na poparcie ze strony Katowic, przypominając dobrą współpracę obydwu kurii w okresie okupacji. W liście do bpa Adamskiego ks. Newger skarżył się, że władze przy wysiedleniach postępują bezdusznie, brutalnie i z pominięciem najbardziej humanitarnych zasad. Na ręce bpa S. Adamskiego docierały także rozpaczliwe listy zdezorientowanych Ślązaków, którzy mieli to nieszczęście, że mieszkali na terenie byłego Altreichu i słabo mówili po polsku, chociaż w duszy czuli się Polakami, Ślązakami, a przynajmniej nie mieli sobie nic do zarzucenia z okresu okupacji. Jeden z anonimowych autorów listu do bpa Adamskiego pisał: „Rosjanie ukradli nam majątek, a PPR naszą cześć narodową. Polacy śląscy uczuli się brutalnie zgwałceni. Do PPR w czasie okupacji należały tu bowiem jednostki, do AK dziesiątki tysięcy i te jednostki pozwoliły sobie dziesiątkom tysięcy patriotom zamurować gęby... Ślązak ma podwójną trudność: złe urodzenie i volkslistę"[46].

Wśród wysiedlanych księży znalazło się kilku księży z diecezji katowickiej. Bp Adamski bronił wysiedlanych księży przy pomocy tych samych argumentów, jakich używał nie zgadzając się na wysiedlenia pozostałych mieszkańców Śląska[47]. Zwracał także uwagę, że w praktyce nie motywy czysto narodowe lub polityczne stoją na pierwszym miejscu przy klasyfikowaniu osób do wysiedlania, lecz bardzo często „materialny interes osób postronnych, dla którego pozbawia się Polaka Ojczyzny, majątku i godności obywatelskiej[48]. Na liście wysiedlonych znalazł się m.in. ks. Franciszek Woźnica, wikariusz generalny w okresie okupacji (1942—1945). Ks. Woźnica nie uciekł na Zachód wraz z armią niemiecką. Uważał, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Bp Adamski po powrocie do Katowic w dniu 15 lutego 1945 r. zwolnił ks. Woźnicę z funkcji wikariusza genralnego, co w nowych warunkach było samo przez się zrozumiałe, ale nie usunął go całkowicie z pracy w kurii. Powierzył mu referat zajmujący się tworzeniem nowych parafii i sprawami budowlanymi[49]. Ks. F. Woźnica posiadał 2. grupę volkslisty, co w świetle nowych przepisów nie pociągało przymusu automatycznego wysiedlenia. Miał prawo się odwołać. Ks. Woźnica w porozumieniu z bpem Adamskim zwrócił się z prośbą o rehabilitację do Sądu Grodzkiego w Katowicach pismem z dnia 10.7.1945 r.[50] Mimo poparcia, jakie otrzymał od biskupa Adamskiego, ks. Bolesława Kominka i wielu księży oraz świeckich, musiał opuścić diecezję. Jednym z prawdziwych powodów wysiedlenia ks. Woźnicy był fakt, iż jego mieszkanie w Siemianowicach było już zajęte, a meble rozgrabione. Warto

[45] AAK, Władze świeckie vol. 1, sygn. 169, Adamski do Kiernika z 27.7.1945.
[46] AAK, Sprawy narodowościowe niemieckie, bez. sygn. List z 2.7.1945.
[47] Adamski do Bieruta w sprawie praktykowanych przez urzędników wysiedleń księży polskich do Niemiec z 13.1.1947 [w:] *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945—1989*, t. 1. 1945—1959. Zebr. i opr. P. Raina, Poznań 1994, 73 (dalej cyt. = Kościół katolicki w świetle dokumentów).
[48] Tamże.
[49] AAK, Personalne ks. Franciszek Woźnica, PW 19—63/1945.
[50] AAK, Personalne ks. Franciszek Woźnica, PW 19—64/1945.

zauważyć, że władze wojewódzkie w Katowicach nie zarzucały ks. Woźnicy działalności na szkodę społeczeństwa polskiego, jak to miało miejsce na przykład w procesie bpa M. Spletta z Gdańska. Do końca życia pozostał księdzem diecezji katowickiej.

Jeszcze przed swoim wysiedleniem, które nastąpiło w 1947 r., ks. F. Woźnica z polecenia bpa Adamskiego uczestniczył jako obserwator w procesie bpa Spletta. Bp Adamski słusznie przypuszczał, że proces bpa Spletta może być w tym względzie precedensowy. Władze komunistyczne kilku biskupom, w tym także bpowi S. Adamskiemu, zarzuciły działalność na szkodę państwa polskiego w okresie okupacji. Dn. 19 marca 1949 r. minister Administracji Publicznej, Władysław Wolski, złożył oświadczenie, że bp S. Adamski w czasie okupacji „wysługiwał się Niemcom" Władze Polski Ludowej nie odważyły się wytoczyć procesu politycznego bpowi Adamskiemu, chociaż pierwsze kroki w tym kierunku podjęły. Marcowe oświadczenie ministra Wolskiego mogło być sygnałem dla rozpoczęcia nagonki prasowej lub kartą przetargową w rozmowach z władzami kościelnymi. Dn. 2 kwietnia 1949 r. na łamach „Trybuny Robotniczej" autor o inicjałach E. P. w o wiele ostrzejszym tonie niż to uczynił minister Wolski, zarzucił bpowi Adamskiemu kolaborację z władzami okupacyjnymi. Podobny w tonie artykuł opublikowała na łamach „Dziennika Zachodniego" Krystyna Dąbrowska. Wreszcie głos zabrał także pisarz Andrzej Wydrzyński. Biskup Adamski trafił do „Przekroju" i — co było czymś wyjątkowo groźnym — na łamy moskiewskiej „Prawdy"[51]. Praktyka służby bezpieczeństwa „ostrzeliwania" przedpola przy pomocy dziennikarzy przed decydującym atakiem z pewnością była zapowiedzią procesu. I nie wiadomo, dlaczego do niego nie doszło. Na przeszkodzie stanął być może sędziwy wiek biskupa oraz ciężka choroba, która dotknęła biskupa w 1950 r. Mogły być jednak i inne, nie znane nam jeszcze powody, gdyż w 1952 r. w czasie „kryzysu szkolnego" sędziwego i sparaliżowanego biskupa bez jakichkolwiek skrupułów wypędzono z Katowic.

IV. MISJA BPA STANISŁAWA ADAMSKIEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Co jakiś czas w literaturze niemieckiej pojawia się problem racji kanonicznych, jakie stanęły za decyzjami kard. Augusta Hlonda w sierpniu 1945 r., w wyniku których doszło do ustanowienia polskich administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich. Jednym z najostrzejszych krytyków kard. Augusta Hlonda jest Franz Scholz. Jest on autorem licznych publikacji, w których także pojawia się misja bpa S. Adamskiego na Ziemiach Zachodnich[52]. W ostatnio wydanej książce poświęconej temu gorącemu tematowi stwierdza cyt.: „Bischof Adamski hatte dem zuständigen Breslauer Generalvikar Josef Kramer in Oberschlesien (d.h. in dem nach der Abstimmung von 1921 bei Deutschland verbliebenden Teil) die

[51] Za: A Grajewski, *Wygnanie*, Katowice 1990, 40—41.

[52] F. Scholz, *Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der Ostdeutschen Diözesen*, Frankfurt am Main 1988, „Knecht". Por. recenzję: F. Stepińskiego opublikowaną w Śląskich Studiach Historyczno-Teologicznych 21(1988) 265—273.

kirchliche Gewalt sofort in polnische Hände zu legen. Ein polnischer Generalvikar fuer diesen Bereich, polnische Dechanten und polnische Pfarrer sollten sogleich ernnant werden"[53]. Formułując to zdanie powołuje się na artykuł Jerzego Pietrzaka[54]. Jeśli prawdziwe byłoby twierdzenie F. Scholza, iż biskup Adamski **domagał** się m.in. zamianowania polskiego wikariusza generalnego i proboszczów na terenie Opolszczyzny, oznaczałoby to wkraczanie przez biskupa katowickiego na teren zastrzeżony wyłącznie ordynariuszowi miejsca lub co najmniej wywieranie nacisku podobnego do tego, jaki stosowały władze okupacyjne na terenie Prowincji Śląskiej wobec diecezji katowickiej w końcu 1939 r.[55]

Jak to zwykle bywa przy cytowaniu z drugiej ręki lub szukaniu argumentów dla potwierdzenia z góry założonej tezy, sprawa ma się trochę inaczej. W marcu 1945 r. ks. Celestyn Robaczewski, jeden z wysiedlonych księży z ziem zajętych przez Związek Sowiecki, w imieniu wszystkich księży przebywających już na Ziemiach Zachodnich zwrócił się do Episkopatu Polski z prośbą o pomoc. W liście pisał, że po przybyciu na Ziemie Zachodnie księża polscy zetknęli się, delikatnie mówiąc, z nieżyczyliwym przyjęciem ze strony duchowieństwa niemieckiego[56]. Zdaniem ks. Robaczewskiego księża niemieccy nie wykazywali zrozumienia dla sytuacji, w jakiej znaleźli się księża polscy wraz z ich parafianami. List ten dotarł do bpa S. Adamskiego, który podjął się roli mediatora[57]. Administracja państwowa w Katowicach wiedziała o jego misji, co więcej — przekazała biskupowi informacje co do przyszłości polityki narodowościowej, jaką planowano prowadzić na Ziemiach Zachodnich. W sprawozdaniu, jakie bp S. Adamski napisał w 1949 r., wspomina także, że jednym z tematów rozmów były stosunki kościelne na Ziemiach Zachodnich[58].

Pierwszą wizytę w wikariacie wrocławskim bp. S. Adamski złożył w dniach 16 i 17 maja 1945 r. Należy się zgodzić z tezą J. Pietrzaka, że bp S. Adamski liczył, że we Wrocławiu spotka się osobiście z kard. A. Bertramem[59]. Jest to o tyle ważne, ponieważ decyduje o charakterze wizyty. Zamiar pominięcia kard. Bertrama w rozmowach rzucałby dwuznaczne światło na intencje bpa katowickiego. Jego rozmówcami byli obecni we

---

[53] Scholz, *Zwischen*, 51.

[54] J. Pietrzak, *Działalność kard. Augusta Hlonda jako wysłannika papieskiego na Ziemiach Odzyskanych w 1945 r.*, Nasza Przeszłość 42(1974) 208—210. Pikanterii dodaje fakt, iż J. Pietrzak, co przemilcza J. Scholz, powołuje się w tej sprawie na opinie autorów niemieckich. Por. Pietrzak, *Działalność*, 211.

[55] Pod koniec 1939 r. Ministerstwo do Spraw Kościelnych III Rzeszy za pośrednictwem bpa H. Wienkena i kard. A. Bertrama zażądało od bpa Adamskiego usunięcia bpa Juliusza Bieńka i zamianowanie wikariuszem generalnym Niemca, podobnie domagało się wprowadzenia do kapituły katowickiej duchownych niemieckich. Por. Myszor, *Stosunki Kościół — państwo*, 54 i nn.

[56] O stosunku duchowieństwa niemieckiego do księży przybywających ze Wschodu patrz: Sprawozdanie kard. Augusta Hlonda dla Watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych z 24.10.1946 r. w: Raina, *Kościół katolicki*, 63.

[57] AAK, Korespondencja z Episkopatem, vol. 1 (1919—1946), sygn. UB 203, Robaczewski do Adamskiego z 15.5.1945.

[58] AAK, S. Adamski, *Z życia i publicznej działalności Biskupa Stanisława Adamskiego*, Katowice 1949, mps.

[59] Pietrzak, *Działalność kard. Augusta Hlonda*, 204.

Wrocławiu bp J. Ferche — sufragan wrocławski oraz ks. kan. Joseph Kramer. Ten ostatni pełnił funkcje wikariusza generalnego na czas nieobecności ks. Josepha Negwera. Nie spotkał się z kard. A. Bertramem, który od stycznia 1945 r. przebywał w Jaworniku — w rezydencji biskupów wrocławskich, leżącej na terenie czeskim. Biskup Adamski dowiedział się we Wrocławiu, że wikariat generalny nie ma żadnej łączności z parafiami. Poruszanie się po diecezji dla księży niemieckich związane było z olbrzymim ryzykiem ze względu na zrozumiałą wówczas nienawiść do języka niemieckiego. W kurii wrocławskiej brakowało także pełnej wiedzy na temat ruchu przesiedleńczego ze wschodnich terenów Polski na Ziemie Zachodnie. W trakcie spotkania z przedstawicielami kurii wrocławskiej biskup katowicki poinformował swoich rozmówców o ogólnej sytuacji, jaka się wytworzyła po przejściu frontu, oraz o kierunku polityki władz polskich. W odpowiedzi usłyszał, że kuria wrocławska uzyskała już kontakt z polskim prezydentem Wrocławia. Łącznikiem między władzami polskimi a stroną kościelną był ks. Kazimierz Lagosz, ksiądz archidiecezji lwowskiej, który przybył do Wrocławia wraz z pierwszym prezydentem Wrocławia — dr. Bolesławem Drobnerem.

W sprawach Kościoła ewangelickiego Drobner powołał jako swego pełnomocnika pastora Niemczyka. W trakcie rozmów w wikariacie generalnym bp S. Adamski poinformował o następujących żądaniach władz polskich: 1. postulatach władz polskich wobec duchowieństwa w dziedzinie nabożeństw polskich na terenie województwa Śląsko-Dąbrowskiego, 2. żądaniu używania wyłącznie języka polskiego w szkołach i instytucjach wychowawczych, 3. szerokiej akcji przesiedleńczej, w wyniku której na teren Śląska napływa codziennie tysiące rodzin wraz ze swoimi duszpasterzami, 4. stanowisku władz polskich w kwestii mniejszości narodowych; władze polskie nie będą tolerowały mniejszości narodowych, mieszkańcy Śląska, o ile nie są pochodzenia polskiego i nie chcą powrócić do polskości, będą zmuszeni do opuszczenia ziem, które do Polski należeć będą. Napływ przesiedleńców ze Wschodu, wysiedlenia ludności niemieckiej ze Śląska zmieniały już w maju i czerwcu skład narodowościowy wielu miejscowości na Ziemiach Zachodnich. Władze polskie bowiem jeszcze przed decyzjami, jakie zapadły na konferencji w Poczdamie, realizowały program zasiedlania Ziem Zachodnich, czyli szły drogą faktów dokonanych.

Zmianie ulegał nie tylko skład katolickich parafii, ale całe miejscowości, dotychczas ewangelickie przekształcały się w katolickie. W konsekwencji powstaje, zdaniem biskupa, potrzeba utworzenia nowych katolickich placówek duszpasterskich tam, gdzie dotąd mieszkali wyłącznie Niemcy — ewangelicy i umieszczenia w duszpasterstwie diecezjalnym kapłanów polskich, wysiedlanych ze Wschodu razem z parafianami. „Ponieważ ich parafianie nie mogą pozostać na Śląsku w dawnym zespole parafialnym, lecz są rozmieszczeni w rozmaitych miejscowościach, kapłani z nimi przybyli powinni być wcieleni w odpowiedni sposób do szeregów duszpasterzy archidiecezji wrocławskiej i umieszczeni tymczasowo na przejściowych posadach duszpasterskich, po ułatwieniu komunikacji oraz zupełnym przeprowadzeniu repatriacji i połączonego z nim ruchu wysiedleńczego, nie będzie można ich umieścić na stałych posadach; skorzystanie z kapłanów repatriowanych jako nauczycieli religii w szkołach, zwłaszcza

średnich oraz jako kaznodziei w większych miejscowościach, tym więcej, że część miejscowego duchowieństwa jeszcze nie włada dostatecznie językiem polskim"[60].

Rozmówcy przyjęli do wiadomości postulaty strony polskiej przedstawione ustami bpa Adamskiego. Poprosili go o przekazanie tych wiadomości dziekanom, jako że sami mieli utrudniony kontakt z duchowieństwem wrocławskim. Ponadto, poprosili bpa Adamskiego, aby zakomunikował dziekanom, że „kuria wrocławska udziela im władzy umieszczania tymczasowo kapłanów repatriantów w duszpasterstwie diecezjalnym w obrębie swojego dekanatu i udzielania kapłanom repatriantom imieniem kurii władz jurysdykcyjnych, bez których nie mogliby odprawiać mszy św. i innych wykonywać czynności duszpasterskich"[61]. Prawo to mieli zatrzymać tak długo, jak długo nie rozpocznie działalności poczta i nie zostanie przywrócony kontakt z Wrocławiem lub Jawornikiem, gdzie przebywał kard. A. Bertram.

Bp S. Adamski w drodze powrotnej do Katowic odwiedził większość dziekanów Śląska Opolskiego i przekazał im dyspozycje kurii wrocławskiej. Tymczasowe rozwiązanie problemów kanonicznych będących skutkiem braku komunikacji nosi na sobie znamię podobne, jakie zastosował bp S. Adamski w pierwszych dniach wojny i okupacji w 1939 r. Ponadto, będąc we Wrocławiu, odbył dwie konferencje z przełożonymi zakonów. Przełożone generalne zgromadzeń zakonnych we Wrocławiu wykazały duże zrozumienie, zdaniem biskupa katowickiego, dla dostosowania się do postulatów władz polskich. Podjęły już pierwsze kroki polegające m.in. na wprowadzeniu nauki języka polskiego do podległych im domów zakonnych.

W dniach 6 i 7 czerwca 1945 r. bp S. Adamski odbył kolejną podróż do Wrocławia. Biorąc pod uwagę potrzeby napływającej ludności polskiej ze Wschodu oraz prośbę kurii wrocławskiej, kontynuował swą misję pośrednika. W trakcie serii rozmów w wikariacie generalnym we Wrocławiu poruszył „potrzebę utworzenia odrębnego wikariatu generalnego dla Śląska Opolskiego [...] wykazując potrzebę powierzenia kierownictwa tegoż wikariatu generalnego kapłanowi Polakowi"[62]. Inicjatywa ta nie była, ku zaskoczeniu bpa Adamskiego, nowością dla władz kurii wrocławskiej. Okazało się bowiem, że jeden z księży wrocławskich spotkał się z kard. Bertramem w Jaworniku i po powrocie do Wrocławia poinformował wikariusza generalnego, iż biskup wrocławski nosi się z zamiarem utworzenia takiego wikariatu dla Śląska Opolskiego. Kard. A. Bertram czekał jednakże na sprzyjające warunki, przede wszystkim na przybycie wikariusza generalnego z Wrocławia. Zdaniem innych, kard. A. Bertram wahał się z podjęciem decyzji, gdyż przypuszczał nauczony doświadczeniem z 1921 r., że utworzenie odrębnego wikariatu generalnego w konsekwencji przyniesie odłączenie Śląska Opolskiego i włączenie go do diecezji katowickiej[63].

---

[60] AAK, KBA Sprawy narodowościowe niemieckie — volkslista, „Pełne wcielenie Śląska Opolskiego do Polski" — sprawozdanie autorstwa bpa Adamskiego.

[61] Tamże.

[62] Tamże.

[63] Por. A. Sabisch, *Dokumente zu den Reisen des Kattowitzer Bischofs Adamski in oberschlesischen Teil des Erzbistums Breslau im Mai und Juni 1945*, Archiv für schlesische Kirchengeschichte 30(1972) 171—201, za: Pietrzak, *Działalność*, 205.

Wyjeżdżając z Wrocławia bp Adamski zabierał ze sobą pismo Josefa Kramera — wikariusza generalnego z Wrocławia skierowane do dziekanów na Śląsku Opolskim. Jego treść świadczy o tym, że misja bpa Adamskiego spełzła na niczym, poza jednym wyjątkiem. Bp Adamski wiózł pismo, w którym Josef Kramer polecił dziekanom zezwolić przybywającym księżom na odprawianie mszy św. i spowiadanie. Księżom ze Wschodu należało przewidzieć zajęcia (a więc zatrudnienie na stanowisku!), jakie w parafii zwykli wykonywać substytuci lub wikariusze[64]. Wszystkie inne propozycje zostały zignorowane. Wolno wyciągnąć wniosek, że władze kościelne we Wrocławiu na początku czerwca nie wierzyły, że cały obszar archidiecezji na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zostanie wcielony do Polski.

W końcu lipca 1945 r. bp S. Adamski ponownie przejeżdżał przez Wrocław, nie wiadomo jednak, czy rozmawiał z kimś z kurii wrocławskiej. Wiadomo tylko, że był przejazdem we Wrocławiu w drodze do obozu w Oranienburgu. Otrzymał bowiem wiadomość, że jego brat ks. Walerian Adamski po upadku powstania warszawskiego dostał się do obozu w Sachsenhausen — obozu leżącego w pobliżu Oranienburga[65]. Po powrocie kard. A. Hlonda do kraju (20.7.1945) biskup S. Adamski został zaproszony do Poznania. Zreferował kard. Hlondowi sytuację, jaka panowała w diecezji wrocławskiej. Sprawozdanie z podróży do Wrocławia upewniło, zdaniem ks. Waleriana Adamskiego, kard. Hlonda w decyzji o mianowaniu administratorów apostolskich. Rozstrzygające w tej kwestii były informacje na temat sytuacji wysiedleńców ze Wschodu, ich brak osadzenia na starych strukturach parafialnych oraz przekonanie, że „upłynie jeszcze wiele czasu aż do definitywnego określenia granic diecezji". W czasie rozmowy z kard. Hlondem bp S. Adamski wyraził zgodę, aby wśród kandydatów na stanowisko administratora apostolskiego znaleźli się księża należący do diecezji katowickiej (ks. Bolesław Kominek i ks. Karol Milik)[66].

Jakie wnioski nasuwają się w związku z wrocławską misją bpa S. Adamskiego? Po pierwsze nie należy wykluczyć, że biskup S. Adamski spłacał w swoim przekonaniu dług wdzięczności wobec diecezji wrocławskiej, a osobiście kard. Bertrama za jego pomoc, którą okazał diecezji katowickiej w czasie okupacji. Nie wolno bowiem zapominać, że wojska sowieckie bezwzględnie obchodziły się w pierwszym okresie powojennym z ludnoś-

[64] Tamże. Pełny tekst zarządzenia ks. J. Kramera za bpem S. Adamskim: „Arcybiskupi Wikariat Generalny we Wrocławiu, Wrocław, dnia 6 czerwca 1945. Przewielebność Waszą proszę uprzejmie: aby: 1. Starał się usilnie, aby w duszpasterstwie we wszystkich osierocony parafiach jego obwodu duszpasterskiego zatrudnił w pierwszym rzędzie duchowieństwo dekanatu, w miarę zaś konieczności postarał się o siły pomocnicze i jak najprędzej zareferował o swoich zarządzeniach w tym względzie, jak i o tym, jakie placówki duszpasterskie jeszcze są osierocone lub powinny być inaczej obsadzone. 2. Aby zajął się bez zwłoki kapłanami przybyłymi z innych diecezji, udzielił im zezwolenia na celebrowanie mszy św. oraz jurysdykcji pro foro interno. Ku temu udzielam Przewielebności Waszej w obrębie okręgu dziekańskiego potrzebnego upoważnienia na czas, w którym komunikacja pocztowa z Jawornikiem wzgl. Wrocławiem jeszcze nie jest przywróconą. Wymienionym wyżej kapłanom należy przydzielić czynności duszpasterskie w charakterze wikariuszów lub substytutów. O zarządzeniach poczynionych w tej dziedzinie proszę także corychlej zareferować szczegółowo. L.S. Josef Kramer p.o. Wikariusz Generalny"

[65] AAK, Ks. Walerian Adamski. Uzupełnienie do rękopisu pt. *Z życia i publicznej działalności Biskupa Stanisława Adamskiego*, Katowice czerwiec 1949 r.

[66] Tamże.

cią niemiecką, nie wyłączając sióstr zakonnych i księży. Wielu księży wrocławskich zginęło zamordowanych przez żołnierzy sowieckich, odnotowano także nierzadkie przypadki próby gwałtu na siostrach zakonnych. Plądrowano probostwa, niszczono mienie kościelne. Niemałe „zasługi" w rabunkach i przemocy miała polska milicja i szabrownicy. Misja bpa S. Adamskiego w pierwszych dniach maja 1945 r. mogła więc przynieść pewne uspokojenie wśród zastraszonej ludności niemieckiej. Paradoksalnie rzecz biorąc ten aspekt misji bpa Adamskiego zupełnie nie był brany pod uwagę przez niemieckie władze kościelne. Tylko raz przedstawiciel kurii wrocławskiej poprosił o pomoc duchowieństwo śląskie. Trudno wytłumaczyć ten stan rzeczy.

Drugi równie ważny motyw miał charakter czysto kościelny. Bp S. Adamski był w pełni świadom, co wyraźnie podkreślał, że biskup katowicki „nie ma żadnej władzy na terenie Śląska Opolskiego, nie obsadza miejsc wakujących, nie przydziela posad, tylko informuje...". I dalej czytamy: „Śląsk Opolski podlega Arcybiskupowi, Kardynałowi Bertramowi, urzędującemu obecnie w Jaworniku, względnie jego wikariuszowi generalnemu we Wrocławiu. [...] Zmiana granic państwowych nie zmienia tym samym granic diecezjalnych" Misja bpa Adamskiego miała więc w założeniu charakter czysto informacyjny, co siłą rzeczy w warunkach, w jakich się odbywała, sprawiało, że nabrała dodatkowego znaczenia, i to w podwójnym wymiarze: wewnątrzkościelnym, jak i politycznym. Jest rzeczą w pełni zrozumiałą, że jego pojawienie się we Wrocławiu nie zostało dobrze odebrane w tamtejszym wikariacie generalnym. W połowie maja 1945 r. władze kościelne we Wrocławiu jeszcze nie wiedziały lub nie chciały uwierzyć, że nastąpi zmiana granic państwowych i prawie cały obszar archidiecezji wrocławskiej znajdzie się w granicach Polski.

Jak wspomina sekretarz kardynała, dr Walter Münch, kard. Bertram w Jaworniku spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony sowieckich władz wojskowych. Miał prawo się łudzić, że uprzejme nastawienie sowieckich władz wojskowych ma jakiś związek z poglądami polityków o przyszłości Śląska. Wieść o misji bpa Adamskiego była dla niego zaskakująca i zdaniem Müncha, nieprzyjemnie rozczarowała Kardynała[67]. Po śmierci kard. A. Bertrama kapituła wrocławska, mimo „zachęty" burmistrza Wrocławia nie zdecydowała się na wybór polskiego duchownego, lecz wybrała wikariuszem kapitulnym Niemca — prałata dra Ferdynanda Piontka.

Wyżej wymienione uwarunkowania nie były z pewnością jedynymi, które miały wpływ na stosunek bpa S. Adamskiego do spraw kościelnych zwłaszcza na terenie Śląska Opolskiego. Z pewnością jednym z nich było głęboko zakorzenione przeświadczenie w świadomości duchowieństwa śląskiego i poznańskiego, że wynik plebiscytu z 1921 r. w przypadku Śląska Opolskiego nie w pełni odzwierciedlił faktyczny stan przekonań narodowych. Warto na marginesie zauważyć, że w pierwotnych polskich planach (przedplebiscytowych) na temat utworzenia nowej jednostki terytorialnej Kościoła na Śląsku przewidywano powstanie diecezji ze stolicą w Opolu. Dlatego nie należy wykluczać w działalności bpa Adamskiego motywów

[67] K. Engelbert, *Adolf Kardinal Bertram. Fürstbischof von Breslau (1914—1945)*, Archiv für schlesische Kirchengeschichte 7(1949) 36; tenże, *Geschichte des Breslauer Domkapitels*, Hildesheim 1964, 249.

narodowych[68]. W tym sensie analizując misję bpa S. Adamskiego we Wrocławiu i jego szczególne zainteresowanie Śląskiem Opolskim, należy stwierdzić, że poglądy polskich władz kościelnych i państwowych na temat przyszłości Kościoła na Śląsku w tym czasie były jeszcze zbieżne. Władze kościelne we Wrocławiu miały prawo czuć się zaniepokojone misją bpa katowickiego, której z prawno-kościelnego punktu widzenia nic nie można było zarzucić[69]. Z kolei bp Adamski podjął się ryzykownej misji z uwagi na faktyczne potrzeby ludności polskiej i ich duszpasterzy napływających ze Wschodu. Mógł oczywiście nic nie zrobić i poczekać na rozwój sytuacji.

V. BISKUP STANISŁAW ADAMSKI A KWESTIA KATECHIZACJI SZKOLNEJ

Biskup Adamski od młodości dojrzewał w przekonaniu, że obecność religii w szkole jest nie tylko podstawowym elementem misji Kościoła w świecie, lecz jest jednym z konstytutywnych praw społeczeństwa demokratycznego. Obecność religii w nauczaniu szkolnym była jednym z zapalnych punktów w sporze Kościoła z władzami pruskimi, zarówno w Wielkopolsce, jak i na Śląsku. Ślązacy m.in. dlatego głosowali w plebiscycie za Polską, ponieważ miała im ona zagwarantować pełne prawa wyznaniowe także na terenie szkoły. Owocem przemyśleń i doświadczeń bpa S. Adamskiego w tej kwestii była publikacja pt. *Szkoła wedle nauki Kościoła i synodu*, Poznań 1939. W okresie międzywojennym niejednokrotnie włączał się do polemik o szkole wyznaniowej i nauce religii w szkole. Po zakończeniu okupacji nauka religii wprawdzie wróciła do szkoły, ale tylko tymczasowo. Od początku katecheci spotkali się z trudnościami w organizowaniu katechizacji szkolnej[70]. W walce z obecnością religii w szkole władze komunistyczne nie zawiodły się na nauczycielach z okresu międzywojennego skupionych w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pierwsze wyraźne symptomy nieprzychylnej postawy władz komunistycznych wystąpiły w końcu 1947 r. W maju 1947 r. Ksawery Pruszyński informował kard. Adama Stefana Sapiehę, że po zmianie kierownictwa w ministerstwie oświaty przystąpiono do reformy szkolnictwa. Oznaczało to ni mniej ni więcej jak tylko pełną laicyzację procesu wychowawczego i kształceniowego[71]. Władze kościelne szybko zorientowały się, w jakim kierunku pójdą zmiany, gdyż lokalne władze oświatowe i nauczyciele dali już we wrześniu do zrozumienia, iż rozpoczyna się

[68] Walter Münch nazywa to polonizacją archidiecezji. Postulaty bpa Adamskiego w kwestii Śląska Opolskiego, z wyjątkiem spraw zakonnych, odnosiły się nie do duszpasterstwa niemieckiego lecz do duszpasterstwa Polaków przybywających na Śląsk Opolski. Za: Engelbert, *Geschichte des Breslauer Domkapitels*, 252.

[69] Paradoks historii sprawił, że podobną misję wobec diecezji katowickiej wypełnił w grudniu 1939 r. kard. Bertram. Za radą Ministerstwa do Spraw Kościelnych III Rzeszy przekazał wiadomość do Katowic, że należy usunąć ze stanowiska wikariusza generalnego bpa Juliusza Bieńka i na jego miejsce wybrać Niemca. Por. Myszor, *Stosunki Kościół — państwo okupacyjne*, 54.

[70] J. Krętosz, *Wychowanie młodzieży w programie PZPR*, „Chrześcijanin w Świecie" nr 196(1994) 36 i nn.

[71] Raina, *Kościół katolicki*, 93.

proces laicyzacji szkoły[72]. W grudniu tegoż samego roku poseł Kuropieska zaapelował z trybuny sejmowej o usunięcie nauki religii ze szkoły[73]. Głos Kuropieski był jednak nie tyle sygnałem do rozpoczęcia akcji usuwania religii ze szkoły, co raczej oficjalnym przyznaniem się do faktycznego stanu rzeczy. Nauka religii od początku rządów komunistycznych była ledwie tolerowana. Po zerwaniu konkordatu władze komunistyczne poczuły się zwolnione z obowiązku stworzenia warunków do religijnego wykształcenia dzieci przy pomocy szkoły.

Akcja usuwania religii z terenu szkoły nie miała charakteru jednorazowego, zasadzała się na stopniowym wypieraniu przedmiotu religii z planu lekcyjnego, szykanowaniu katechetów, zniechęcaniu rodziców do posyłania dzieci na naukę religii. Wszystko to odbywało się przy gromkiej akcji propagandowej. Posługiwano się hasłami o równych prawach wierzących i niewierzących, tolerancji i zasadzie upolitycznienia programu wykształcenia i wychowania w szkole.

W okresie 1945—1952 władze komunistyczne zlikwidowały prawie wszystkie szkoły katolickie stopnia podstawowego i średniego. Równocześnie władze oświatowe zaczęły tworzyć nowe szkoły na bazie Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W szkołach RTPD wzorowanych wyraźnie na doświadczeniach radzieckich dzieci programowo były pozbawione nauki religii w szkole, co więcej żądano od nich zaprzestania praktyk religijnych także poza szkołą. Jest rzeczą charakterystyczną, że proces laicyzacji i ateizacji szkoły nabrał szczególnie ostrego charakteru na terenie Ziem Zachodnich oraz na Śląsku. Wydaje się, że w przypadku Ziem Zachodnich władze podjęły eksperyment wychowania nowego człowieka socjalistycznego, w domyśle — ateisty, licząc na zdezorganizowane więzy społeczne, jakie cechowały społeczność przesiedlonych ze Wschodu. Natomiast w przypadku Górnego Śląska (tzw. polskiego) mieliśmy raczej do czynienia z jednej strony z przeświadczeniem, że klasa robotnicza jest z natury podatna na wpływy komunistyczne, a z drugiej strony z pojawieniem się na Śląsku ambitnych i ideowych działaczy partyjnych.

Bp S. Adamski w sierpniu 1948 r. w okólniku skierowanym do duchowieństwa z zaleceniem odczytania na ambonie przestrzegał przed działalnością RTPD[74]. W październiku tego samego roku kuria katowicka wystosowała następny okólnik, w którym informowała opinię katolicką w diecezji o spodziewanym kolejnym ataku na katolickie wychowanie dzieci. Z parafii za pośrednictwem katechetów dochodziły głosy, że władze oświatowe postanowiły posłużyć się radami rodzicielskimi do rozbicia katechizacji szkolnej. Kuria katowicka zachęcała wiernych do odpowiedzialnego udziału w zebraniach rodzicielskich, na których będą wybierani przedstawiciele do rad rodzicielskich. Sugestie kurii szły w kierunku wyboru do rad ludzi odważnych i inteligentnych. W okólniku zasygnalizowano, aby nie ulec pokusie głosowania na listy kandydatów en bloc, lecz każdego kandydata ocenić pod względem przydatności do rady rodzicielskiej. Zwrócono także uwagę, że władze oświatowe starają się

[72] Raina, *Kościół katolicki*. Protokół rozmowy bpa Z. Choromańskiego z ministrem oświaty S. Skrzeszewskim z 12.9.1947, 98—99.
[73] Tamże, 37.
[74] AAK. Polityka vol. 2, okólnik z 27.8.1948.

wciągnąć na listy kandydatów do rad rodzicielskich ludzi spoza środowiska rodziców, a nawet nie związanych w jakikolwiek sposób z daną miejscowością. Naukę religii zapewnia konstytucja i, jak podkreślono, osobista gwarancja prezydenta B. Bieruta dana w dniu 1 września 1948 r.[75]

W tym samym okólniku zwrócono także uwagę na nagminne praktyki usuwania krzyży ze szkół oraz utrudnianie katechetom prowadzenia nauki religii, mające wszelkie znamiona celowej polityki[76]. Jedna z takich praktyk polegała na spychaniu lekcji religii na pierwsze lub ostatnie godziny lekcyjne. Okólnik podpisał wprawdzie bp Juliusz Bieniek, jednak z całą pewnością za wiedzą bpa Adamskiego. Potwierdza to m.in. fakt, iż w okresie decydującym o dalszym kierunku działania w sprawie katechizacji szkolnej w diecezji katowickiej, tj. we wrześniu i październiku 1952 r. inicjatywę przejął bp Adamski. Tymczasem jednak troska o losy szkolnictwa katolickiego i katechizację w szkole spoczywała na bpie J. Bieńku. Na początku 1949 r. do kurii doszła wiadomość, że władze lokalne w Katowicach pragną doprowadzić do zamknięcia gimnazjum im. św. Jacka w Katowicach.

W dniu 8 stycznia 1949 r. bp Bieniek spotkał się z dyrektorem departamentu szkolnictwa w ministerstwie — dyr. Garbowskim. Po zreferowaniu sytuacji w katowickim szkolnictwie, przedstawieniu dowodów na szykany, z jakimi spotyka się Kościół w katechizacji, bp Bieniek usłyszał, że księża śląscy zostali usunięci ze szkolnictwa, gdyż większość z nich sympatyzowała z narodowym socjalizmem i nie zna dobrze języka polskiego[77]. Bp Bieniek w odpowiedzi stwierdził, że taka polityka prowadzi do tego, że w krótkim czasie Śląsk stracimy dla Polski. Pod koniec 1949 r. bp Bieniek przygotował raport na temat stanu szkolnictwa katolickiego w Polsce oraz katechizacji szkolnej w ogóle.

Do kurii katowickiej na ręce bpa J. Bieńka dotarły sprawozdania z 25 diecezji. W świetle raportu, w okresie od 1 lipca 1949—31 grudnia 1949 r. w 7 diecezjach zamknięto 14 szkół katolickich, w 19 diecezjach usunięto prefektów i katechetów, tylko w 5 diecezjach katecheci mieli jeszcze w miarę swobodny wstęp do szkoły. W 417 szkołach nie ma już zupełnie nauki religii. Jakie wnioski ogólne nasuwały się w świetle nadesłanych sprawozdań? Władze kościelne zauważyły systematyczny, planowany centralnie proces likwidowania szkolnictwa katolickiego. We wszystkich szkołach w Polsce zauważono tendencje do usuwania nauki religii ze szkoły pod różnymi pozorami. Jednocześnie władze szkolne szczebla lokalnego i wojewódzkiego nasiliły w tym czasie akcję propagandową mającą na celu oderwanie dzieci od praktyk typu rekolekcje, roraty, spowiedź miesięczna i in. We wszystkich szkołach zauważono praktykę usuwania krzyży ze szkół. Poważnym niebezpieczeństwem stały się szkoły zakładane przez TPD, w których dzieciom zabraniano wprost publicznego przyznawania się do wiary[78].

---

[75] R a i n a, *Kościół katolicki*, 133.

[76] AAK, Polityka, vol. 2, sygn. VSz 2563, okólnik podpisany przez bpa Juliusza Bieńka 20.10.1948.

[77] AAK, Polityka, vol. 2, sygn. VG 1012/49, Sprawozdanie z konferencji bpa Bieńka w ministerstwie oświaty 8.1.1949.

[78] AAK, KBB, Sprawozdanie [grudzień 1949]. sygn. BZ; Por. list bpa Z. Choromańskiego do ministra oświaty W. Wolskiego z 18.5.1949. R a i n a, *Kościół katolicki*, 158—159.

Bolesław Bierut cynicznie zapewniał, że nauka religii w szkole nie podlega żadnym ograniczeniom, a likwidacja szkolnictwa katolickiego jest wyrazem dostosowania do obowiązującego ustawodawstwa. Prawda była zaś taka, że na progu roku szkolnego 1952/1953 w diecezji katowickiej w szkolnictwie średnim zatrudniony był jeszcze tylko jeden ksiądz katecheta, podobnie w szkole podstawowej. Udzielanie nauki religii przez katechetów świeckich władze oświatowe uzależniły od decyzji kierownika szkoły[79]. A ci robili, co chcieli, bez pytania o zgodę rodziców. Co w takiej sytuacji miały uczynić władze kościelne?

We wrześniu 1952 r. bp S. Adamski wystosował list do kard. Stefana Wyszyńskiego, w którym przedstawił dramatyczny stan szkolnictwa katolickiego, szykany, z jakimi spotykają się katecheci w nauce religii w szkole. Stwierdził następnie, że akcja rugowania nauki religii ze szkoły obejmuje cały kraj wbrew porozumieniu zawartemu między rządem RP a Episkopatem z 14 kwietnia 1950 r. Bp S. Adamski był zdania, że „Tylko wspólna jednolita akcja całego Episkopatu i wszystkich wiernych doprowadzi do właściwych wyników"[80]. Jak z tego wynika, wbrew niektórym już mocno zakorzenionym w literaturze przedmiotu twierdzeniom kard. Stefan Wyszyński był poinformowany o planowanej akcji w diecezji katowickiej. Inna sprawa to kwestia, czy uważał za właściwe podejmowanie tego rodzaju akcji w sytuacji politycznej, w jakiej znajdowała się Polska w 1952 r.[81]

Bp S. Adamski przestrzegał w liście przed ustępowaniem. Prowadzi to do tego, że władze bezkarnie manipulują świadomością społeczną twierdząc m.in., że nauka religii w szkołach na Opolszczyźnie związana jest z działalnością podziemną. Masowy protest, zdaniem S. Adamskiego, przynosi skutki, władze na przykład odstąpiły od organizowania szkół na bazie RTPD. Zdaniem bpa S. Adamskiego należałoby na konferencji Episkopatu zaproponować przegłosowanie uchwały, która sugerowałaby organizowanie akcji protestacyjnej w postaci „akcji podpisowej" [rodziców] z powołaniem się na obowiązujące prawo[82]. Kard. S. Wyszyński nie odpowiedział na propozycję bpa Adamskiego, co mogłoby świadczyć o tym, że albo nie zgadzał się osobiście na ten rodzaj protestu, albo czekał na skutki akcji w Katowicach.

Rozporządzenie w sprawie „akcji podpisowej" bp S. Adamski podpisał 27 października 1952 r. Okólnik w tej sprawie miał być odczytany 2 listopada 1952 r. ze wszystkich ambon diecezji. W okólniku uzasadnił potrzebę odwołania się do decyzji rodziców w kwestii religijnego wychowania ich dzieci. Bp S. Adamski powołał się na obowiązującą konstytucję i wyjaśnienie prezydenta B. Bieruta z września 1948 r. Przygotowane zostały wzory listów z podpisami, które następnie wyłożono w kościołach. Autorem orędzia był bp J. Bieniek, uwagi odręczne wniósł do tekstu osobiście bp H. Bednorz, podpisał bp S. Adamski. Władze bezpieczeństwa dowiedziały się o planowanej akcji, zanim jeszcze orędzie zostało sformułowane i odczytane. Już w numerze niedzielnym „Dziennika Zachod-

[79] AAK, KBB, Szkoła a państwo, sygn. Vsz 3879/52, Adamskiego do Wyszyńskiego z 17.9.1952.
[80] AAK, KBB, Szkoła a państwo, sygn. Vsz 3879/1952, Adamski do Wyszyńskiego z 17.9.1952.
[81] Por. A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, prymas i mąż stanu*, Paris 1982, 103—104.
[82] Tamże.

niego" z 2/3 listopada 1952 r. ukazał się „Komentarz dnia" poświęcony obradom Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego. W czasie obrad Józef Cyrankiewicz zaatakował jeszcze nie imiennie biskupów katowickich: „[...] Tym jaskrawiej odcina się od tej postawy dwuznaczna taktyka tych, którzy działając w myśl dwóch reakcyjnych poglądów, wystąpili przeciw programowi Frontu Narodowego [...], aby zdezorientować zarówno duchowieństwo, jak i wierzących i hamować pęd do pełnej konsolidacji i jedności narodu[83].

Komentator redakcyjny powołując się na słowa J. Cyrankiewicza, wskazał już wyraźnie palcem, że chodzi o biskupa Adamskiego. Zarzucił mu brak patriotyzmu i wysługiwanie się Watykanowi. W dniu 4 listopada bp Herbert Bednorz został przesłuchany w siedzibie UB w Katowicach. Funkcjonariusze UB w Katowicach byli przekonani, iż autorem orędzia i pomysłu zorganizowania „akcji podpisowej" był bp H. Bednorz. W czwartek 6 listopada o „sprawie katowickiej" dowiedział się prymas S. Wyszyński. Dzień wcześniej 5 listopada min. Bida przekazał bpowi Z. Choromańskiemu ultymatywnie brzmiące żądanie „zdjęcia" ze stanowisk biskupów katowickich[84]. W partyjnej prasie centralnej i lokalnej natychmiast pojawiły się artykuły i komentarze utrzymane w bardzo krytycznym tonie pod adresem biskupów katowickich, w tym szczególnie bpa S. Adamskiego[85]. Na Śląsku protestowali przeciwko wrogiej działalności wobec narodu polskiego i jedności Frontu Narodowego: Natalia Zaborowska z Dyrekcji Poczty, Zbyszko Bednorz, Andrzej Micewski, ks. Emanuel Krzoska, ks. M. Skurczyński — przedstawiciel Zarządu Głównego Caritas, Mieczysław Gładysz — dyrektor Muzeum Bytomskiego[86].

W dniu 7 listopada 1952 r. bp S. Adamski został usunięty z diecezji. Przebywał akurat w Kokoszycach. Funkcjonariusze UB przybyli do Kokoszyc i odczytali biskupowi dekret Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym datowany 6 listopada 1952 r. W trakcie czytania dekretu biskup zauważył kąśliwie, że podobny w treści został mu odczytany przez gestapowca w lutym 1941 r. Wówczas również oskarżano go o działalność szkodliwą; wtedy wobec III Rzeszy. Władze nie ustąpiły na krok, wykorzystały akcję podpisową, by usunąć wszystkich biskupów katowickich. Siłą i szantażem posłużono się następnie, aby zmusić kapitułę katowicką do wybrania nowego, całkowicie posłusznego UB zarządu diecezji. Wikariuszem kapitulnym został działacz Komisji Księży przy ZBOWiDzie — ks. Filip Bednorz[87].

Słusznie zauważa Andrzej Grajewski, że „akcja podpisowa" w obronie katechizacji szkolnej swymi tradycjami sięga czasów pruskich. Bp S. Adamski w kwestiach prawnych należał do legalistów. Uważał, że jeśli istnieje prawo, które zezwala na coś, to należy z tego prawa skorzystać. Pouczająca w tym względzie jest lektura jego *Praktycznych wskazówek dla zarządów i przewodniczących* z 1909 r. We wstępie do książki zwraca uwagę na konieczność „próbowania" ustawodawstwa, które nie we wszystkich punktach jest jasne i precyzyjne. Dopiero po wyrokach

[83] „Dziennik Zachodni" 2.11.1952.
[84] Promemoria 6.11.1952 „Znaki Czasu" 1988, nr 12, 151.
[85] „Trybuna Ludu" 12.11.1952: „Społeczeństwo Śląska ostro potępia wrogą działalność biskupa Adamskiego"
[86] „Dziennik Zachodni" z 12.11.1952 i 13.11.1952.
[87] A. Grajewski, *Wygnanie*, Katowice 1990, 63—67.

sądowych w konkretnych przypadkach można będzie ustalić, jaka jest intencja ustawodawcy[88]. W „akcji podpisowej" spotykamy się z tą samą logiką postępowania. Bp Adamski miał za sobą obowiązujące prawo, z tym jednak, iż prawodawca był inny. Pruski prawodawca, jaki by nie był — nie był przychylny Polakom, stał jednak na gruncie prawa. Tymczasem komuniści posługiwali się inną logiką stanowienia i przestrzegania prawa. W tym sensie postępowanie bpa S. Adamskiego było anachroniczne. W przeciwieństwie do taktyki kard. Wyszyńskiego nie uwzględniono bowiem socjalistycznego rozumienia i praktykowania prawa. Z kolei bp S. Adamski miał w jednym względzie absolutną rację: komuniści zawsze ustępowali przed siłą zjednoczonej w działaniu społeczności. Prymas Polski kard. S. Wyszyński też w pewnym momencie stwierdził: dalej nie można ustępować; non possumus.

ZAKOŃCZENIE

Bp Stanisław Adamski czeka na swego biografa. Pierwsze próby podjęte w tym kierunku nie zadawalają[89]. Bp S. Adamski był nieprzeciętną osobowością pod każdym względem: jako duszpasterz, działacz społeczny, polityk. Był człowiekiem nieschematycznym. Umiał dostosować się do nowej rzeczywistości, czy to było pruskie panowanie w Wielkopolsce, okupacja niemiecka 1939—1945 lub czas władzy komunistycznej, nie rezygnując przy tym z zasad, jakie przyjął na siebie zostając biskupem katowickim. W swej działalności na forum publicznym umiejętnie łączył polski interes narodowy z potrzebami duszpasterskimi. Jest kwestią dyskusyjną, co było nadrzędną racją w jego działalności publicznej: kwestia narodowa czy też względy czysto kościelne. Jeśliby przyjąć tezę Józefa Garlińskiego[90], że bp Adamski w pierwszym rzędzie dbał o dobro Kościoła, to nie wyklucza to faktu, że w rozumieniu S. Adamskiego dobro Kościoła na Śląsku było nierozerwalnie związane z dobrem narodowym. Stale trzeba mieć na uwadze wielkopolski rodowód biskupa katowickiego. Nieprzypadkowo pruska administracja posługiwała się stwierdzeniem „wielkopolskiej agitacji" na określenie przemyślnej, żeby nie powiedzieć, chytrej polityki narodowej w stosunku do Śląska. Nie ulega wątpliwości, że cechą charakterystyczną pokolenia Wielkopolan, do którego należał bp Adamski, było bardzo mocne podkreślanie związku polskości z katolicyzmem. W tym sensie biskup katowicki był bardziej Wielkopolaninem niż Ślązakiem, mimo że na Śląsku przyszło mu żyć blisko czterdzieści lat.

[88] S. Adamski, *Stowarzyszenia polskie wobec ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach obowiązującej od 15 maja 1908 r.*, Praktyczne wskazówki dla zarządów i przewodniczących..., Poznań 1909.

[89] Por. K. Szaraniec, *Ks. Stanisław Adamski*, cz 1. *W kręgu społecznej działalności 1904—1918*, Katowice 1990; Tenże, Cz. 2. *W Naczelnej Radzie Ludowej*, Katowice 1991; Tenże, Cz. 3. *W sejmie i senacie*, Katowice 1991.

[90] J. Garliński, *Polska w Drugiej Wojnie Światowej*, Warszawa, brw., 73.